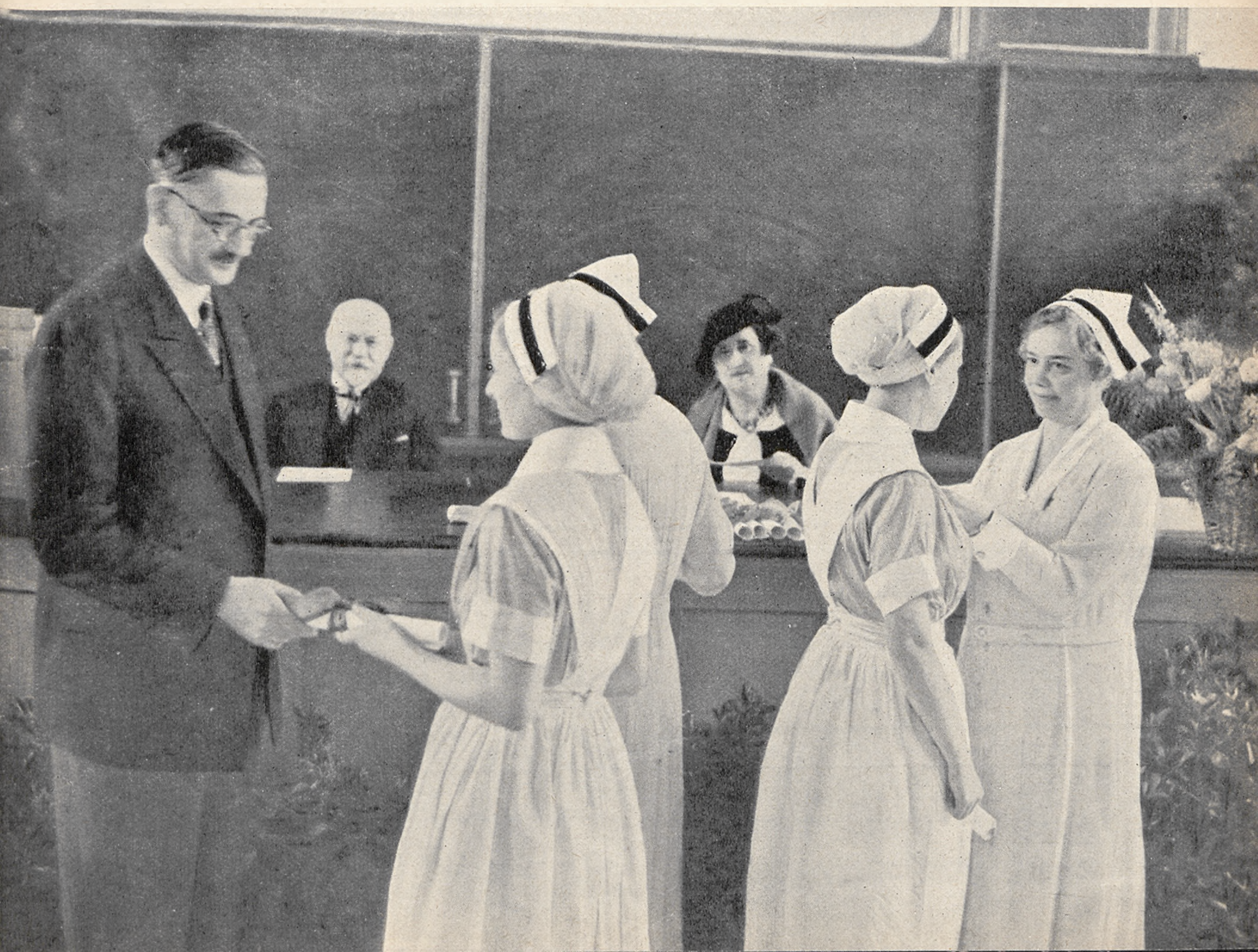
POLSKI CZERWONY KRZYŻ

CHRONI
RATUJE

Nr. 3-ci
Rok 1936

P. minister A. Kühn, Prezes Zarządu Gł. P. C. K. wręcza dyplomy absolwentkom Szkoły Pielęgniarstwa PCK. w Warszawie



POLSKI CZERWONY KRZYŻ

(Założony w 1919 roku)

TREŚĆ NUMERU:

SOMMAIRE:

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Nr. 3-ci WARSZAWA, MARZEC 1936 R. ROK XVI

Polski Czerwony Krzyż

CENTRALNY ORGAN POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA
WYDAWNICTWO MIESIĘCZNE

CROIX ROUGE POLONAISE
ORGANE CENTRAL DE LA CROIX ROUGE POLONAISE
REVUE MENSUELLE

Kom. Red.: Dr. B. Zakliński, Leopold Rutkowski, Dr. T. Dzierzkowski, M. Ulrichsowa. Redaktor: Z. Wołłowiczowa. Wydawca: Zarz. Głów. P. C. K.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Smolna 6, telefon Nr. 235-29, czynna codziennie od godziny 10—2 popołudniu. Konto w P. K. O. Nr. 10.540
Prenumerata roczna 5 zł., zagranicą 1 dol.

Rocznica

Od wielu lat dzień 19 marca był dla Polski całej radosnym dniem Imienin Wodza Narodu. Uczucia żywione dla Niego w dniu tym znajdowały wyraz w obchodach, uroczystościach i setkach tysięcy życzeń i darów, nadsyłanych z najodleglejszych zakątków kraju. Dzień ten przez cały okres życia Marszałka nie był nigdy bezduszną „galówką", ale zespalał Polskę w nastroju radosnego nieomal święta. Dziś — ku Jego prochom na Wawelu kieruje się myśl serdeczna miljonów obywateli.

Potęga śmierci zmogła Wielkiego Polaka, ale Duch Jego żyje. Jest rzeczą zaiste niezwykłą i dowodzącą istotnego zespolenia z Narodem, ta ciągła rzecby można — wyczuwalna obecność Marszałka. Mimo iż upłynęło już wiele miesięcy od dnia Jego zgonu, nie było ani jednego przejawu życia publicznego, gdzieby ze czcią i szacunkiem nie wspomniano Jego słów, Jego myśli, Jego czynów dla dobra i wielkości Ojczyzny.

Bo też nie było ani jednej godnej uwagi chwili w życiu Odrodzonego Kraju, którejby nie objęło wszechstronne zainteresowanie Marszałka. Polski Czerwony Krzyż, jako instytucja powołana w pierwszym rzędzie do służby dla armji polskiej, przychylności Marszałka Piłsudskiego zawdzięcza utrwalenie podstaw swego istnienia.

On to o P. C. K. powiedział słowa — lepiej, niż wszystkie statuty określające rację bytu naszej instytucji — kojarząc ją najściślej z żołnierzem polskim:

„Ranny i chory żołnierz — to sierota wojskowy. Wchodzi nagle, jako odpadek wielkiej produkcji wojennej, do bezdusznej, skomplikowanej maszyny, — bezsilny, zdenerwowany, często bezwolny. Trzeba włożyć duże wysiłki, aby w tej maszynie pracowało serce matczyne, które więcej kocha właśnie to dziecko, które nieszczęśliwe i zbolałe, a więc nieużyteczne dla pracy i w tem leży szczytne i wielkie zadanie Czerwonego Krzyża podczas wojny".

W czasach dzisiejszych, wymagających specjalnej i najgłębszej konsolidacji wewnętrznej kraju, musimy czujnie przestrzegać wskazań Marszałka. Naród Polski jest wykonawcą Jego testamentu, który streścić można w jednem określeniu: „Nic dla siebie — wszystko dla Polski". Przeciętny, szary obywatel nie będzie może zdolny do przeprowadzenia w życiu tej zasady w takiej mierze, w jakiej ją zawsze odnośnie do siebie stosował Marszałek. Dążeniem wszystkich jednakże winno być zachowanie świętej spuścizny po Wielkim Zmarłym — potęgi i honoru Ojczyzny.

Higjena psychiczna i zadania pielęgniarki w jej zakresie

Kierunek oddziaływania leczniczego i wychowawczo - leczniczego, ujmowany w ostatnich dziesiątkach lat w termin „higjena psychiczna" — rozszerza się coraz silniej w większości kulturalnych krajów. „Higjena Psychiczna" zawdzięcza swój rozwój przedewszystkiem temu, że posiada charakter profilaktyczny, że spożytkowuje wszystkie nauki pokrewne (medycyna, socjologja, psychologja, pedagogika i t. d.) dla pracy zapobiegawczej, że szuka wszechstronnie przyczyn zaburzeń psychicznych zarówno indywiduum, jak i grupy i wreszcie, że bierze pod uwagę konieczność pełnego wyjaśnienia sytuacji życiowej chorego.

Ruch higjeniczno-psychiczny, powstały na gruncie amerykańskim, przyjmuje różnorodne formy pracy, w zależności od specyficznych warunków danego kraju, jego potrzeb, przeważających zainteresowań, przeważających właściwości charakterologicznych ludności i t. d.



Fot. J. K.
W Instytucie Higjeny Psychicznej w Warszawie.

W Stanach Zjednoczonych główny nacisk położono na przygotowanie kadr wyszkolonych pracownic społecznych w zakresie higjeny psychicznej, na stworzenie dużej sieci poradni higjeniczno-psychicznych dziecięcych (przeszło 600), a przedewszystkiem na akcję zapobiegania przestępstwom nieletnich, wreszcie organizację szpitali o charakterze profilaktycznym (np. Boston — Psichopatic Hospital).

Belgja potrafiła poza różnemi działami pracy w tym zakresie stworzyć w pierwszym rzędzie rozdzielnie djagnostyczne dla dzieci przestępczych, skąd po postawieniu djagnozy i ułożeniu zasadniczych linij postępowania wychowawczo - leczniczego (badanie lekarskie ogólne, psychjatryczne, psychologiczne i t. d.) — przesyła się dzieci do wzorowych zakładów wychowawczo - leczniczych, któremi Belgja może się szczycić. Według niedawno przeprowadzonych badań statystycznych młodzież po kilkoletnim pobycie w takich zakładach, kontrolowana w 5 lat po opuszczeniu tych zakładów, zaledwie w około 30% popada w kolizję z prawem.

Szwajcarja, poza rozbudową wzorowych zakładów wychowawczo - leczniczych, zorganizowała sieć szkół specjalnych, sądy dla nieletnich, a przedewszystkiem wzorowe Instytucje kształcenia nauczycieli i wychowawców dla wyżej wymienionych szkół i zakładów (Institut J. J. Rousseau w Genewie, Heilpedagogisches Seminar w Zürichu i t. d.).

Polska bezwzględnie stoi niżej pod względem poziomu i zakresu pracy higjeniczno - psychicznej od wymienionych krajów.

Na względnie wysokim poziomie stanęła u nas organizacja szkół specjalnych dla dzieci słabych umysłowo, a przedewszystkiem wzorowy Instytut kształcenia nauczycieli dla szkół specjalnych (Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej). Należałoby u nas pozatem wymienić nieźle przedstawiającą się ale będącą w stadjum począt-

kowem pracę nad organizacją opieki pozazakładowej nad psychicznie chorymi (przedewszystkiem w woj. Wileńskiem).

Dopiero w ostatnim roku powstała u nas Liga Higjeny Psychicznej, która ma się zająć uporządkowaniem rozproszkowanych dotychczas i stąd mało wydajnych wysiłków w zakresie higjeny psychicznej, oraz Państwowy Instytut Higjeny Psychicznej, którego program uwzględnia: prace naukowe w zakresie higjeny psychicznej, prowadzenie wzorowej placówki klinicznej i szeregu poradni w tym zakresie, prace instruktorskie w stosunku do instytucyj pokrewnych, prace wydawniczo - propagandowe (bibljoteczka higjeny psychicznej, kursy dla rodziców i wychowawców, odczyty radjowe i t. d.), wreszcie szkolenie lub przeszkalanie personelu, mającego być zatrudnianym na placówkach higjeniczno - psychicznych lub pokrewnych. Chodzi tutaj o przeszkolenie lekarzy, psychologów, wychowawców zakładów zamkniętych specjalnych, a przedewszystkiem przygotowanie kadr pielęgniarskich w zakresie higjeny psychicznej. Pierwszym etapem realizacji ostatniego punktu ma być organizacja 4-ro miesięcznego kursu z zakresu higjeny psychicznej, dla pielęgniarek z ukończoną normalną szkołą pielęgniarską.

Jaki byłby cel tworzenia takich kursów.

Sprawa ta nietylko dla fachowca, ale również dla laika, choćby powierzchownie zapoznanego z pracą w zakresie profilaktyki zaburzeń psychicznych, będzie jasna. Chodzi tutaj o przygotowanie dla pomocy lekarzowi w przychodni higjeniczno - psychicznej pracownika wyszkolonego w umiejętności przeprowadzania wywiadu psychologiczno - społecznego, który jest jedną z podstaw oddziaływania wychowawczo-leczniczego oraz tak obznajmionego z zagadnieniami wchodzącemi w zakres higjeny psychicznej i z techniką oddziaływania na terenie rodziny, szkoły spec., zakładu wychowawczo-leczniczego i t. p., aby z korzyścią dla sprawy mógł realizować wskazówki wychowawczo-lecznicze lekarza, i wytwarzać ze środowiska rodzinnego, czy w rodzinie obcej (opieka pozazakładowa) współleczących, a nie utrudniających akcję higjeniczno - psychiczną. Taka siła pielęgniarska wyszkolona



Fot. J. K.

Przeprowadzenie wywiadu w Inst. Higjeny Psychicznej w Warszawie.

praktycznie, poza zakresem ściśle pielęgniarskim w zagadnieniach psychologji, pedagogiki, psychopatologji, technice wywiadu psychologiczno-społecznego, w umiejętności nawiązywania kontaktu z grupą, byłaby, poza pracą na placówkach higjeny psychicznej, siłą b. cenną i pożądaną w każdym ośrodku zdrowia, w każdym większym zakładzie wychowawczym dla dzieci normalnych i t. d.

W każdym z działów pracy pielęgniarskiej będą zachodzić takie sytuacje, w których byłaby potrzeba wykorzystania tego rodzaju pracowników (wytworzenie w rodzinie atmosfery przyjaznej dla leczenia, próby rozwiązywania urazów rodzinnych, kontakt między szkołami i poradniami i t. d.). Ogólne przygotowanie w zakresie higjeny psychicznej jest bardzo pożądane dla pielęgniarki, która ma być zatrudniana w zakładach psychjatrycznych. Da jej to szerszy punkt widzenia na zagadnienie chorób umysłowych, podejście profilaktyczne, zdolność głębokiego zrozumienia całokształtu zagadnień życiowych, związanych z chorobą umysłową.

Dr. K. Dąbrowski.

Z dziennika pielęgniarki

OŚRODEK PODMIEJSKI

Wczoraj, przybywszy rano na ósmą do Ośrodka, zastałam czekającą Cudziakową. Na jej widok przejął mnie dreszcz: napewno coś się tam stało niedobrego. Nie omyliło mnie przeczucie; kobieta, mimo moich gwałtownych protestów rzuca mi się do ręki i woła: „Ach pani, niech się pani śpieszy, mój już umiera!" Czemprędzej chwytam i kompletuję moją torbę, wygotowuję strzykawę, bo tam, u nich w domu, na żelaznym piecyku, trwałoby to bez końca i biegniemy. Na szczęście niedaleko, więc w pięć minut jesteśmy na miejscu. Mój pacjent, którego lekarz powierzył mi przed kilku miesiącami, gruźlik, istotnie ma się niedobrze. W spluwaczce nitki krwi. Twarz blado-szara, czoło potem okryte. Tętno słabiutkie. Robię szybko przepisany przez lekarza zastrzyk nasercowy, i siadam obok łóżka. Zaczynam spokojnie mówić, nietylko pocieszać, ile uspakajać. Nagle Cudziakowa, zwykle zrównoważona, wybucha płaczem. Brwi chorego marszczą się i ten łagodny człowiek szepce: głupia! Patrzę zdumiona na oboje... Cudziakowa wywołuje mnie gestem, obok do sionki. „Bo to tak. Przychodzi doktór, przychodzi i pani pielęgniarka. Co z tego, że człowiek leży w czystem, że go pani myje codzień, że mi pani wszystko pokazała, jak i co mam robić, jak spluwaczkę myć, jak naczynia myć, kiedy..." Zanosi się od płaczu. „O co pani chodzi? O Franusię? tęskno za dzieckiem?" Bo myślę, że kobiecina ma do mnie żal o córeczkę, dwuletnią, którą kazałam wywieść na wieś do rodziny, z obawy, aby w tej ciasnej izdebce nie zaraziła się od ojca gruźlicą. „Pewnie, że mi się cni za dzieckiem, ale to nie to. Co z tego, że ciało czyste, kiedy dusza w grzechu! Chcę mu księdza sprowadzić; nie i nie! Mówi, że bez księdza żył, to i bez księdza umrze... że nie i nie..." Wracam do chorego. Żonę wysyłam na dół po mleko... Jestem z nim sama. Nad łóżkiem wisi fotografja Frani malutkiej, na rękach matki. „Patrzy Pani na naszą Frankę? A to jak ze chrztu wracali, to tak sobie wstąpiliśmy do fotografa". Patrzę biedakowi prosto w oczy: „Panie Cudziak, poco pan dał ochrzcić dziecko?" „Poco? Albo to ja mojej małej nie kocham? Albo ja jej krzywdy pragnę? Albo to ja bym chciał, żeby mnie ona po mojej śmierci dobrze nie wspominała?" „Panie Cudziak, pamięta pan naszą rozmowę wtedy, kiedy pan doktór poszedł i zasiedziałam się wieczorem?" „Co nie mam pamiętać? Powiedziałem pani, że ze mnie nic nie będzie, a kiedy mnie pani zaczęła pocieszać, tom na panią krzyczał". „A tak. Teraz ja już pana pocieszać nie będę. Zdaje pan sobie sprawę z ciężkiego stanu zdrowia? A chce pan, żeby Pana Frania dobrze wspominała? A co będzie, jak jej matka powie, że się ojciec z Bogiem pogodzić nie chciał, z tym Samym Bogiem, dla którego ją pan ochrzcił? Ja już odchodzę, bo doktór na mnie czekać nie może, ale niech pan pomyśli..."



Fot. J. K.

W podmiejskim ośrodku zdrowia.

Przybiegam do Ośrodka pięć minut przed przyjściem doktora. Chorych dziś niewielu przyszło, taki mróz. Po dwu godzinach znowu łapię torbę i lecę do mojej dzielnicy. U Andrychowskiej lepiej. I niosę biedaczce dobrą nowinę: lekarz pozwolił jeść trochę z solą! A tak już sobie uprzykrzyła niesłone potrawy.

Mała Zosia ma nowego czyraka na pleckach i mocno krzyczy przy leczniczej kąpieli w nadmanganie potasu.

Julek z gipsem na nóżce miewa się dobrze. „A pilnować mi, żeby się wszy pod gips nie zalęgły, bo mały nie wytrzyma i trzeba będzie gips zdjąć za wcześnie".

U Milaków nowa bieda: ojciec stracił posadę, a matka musi kończyć z posługami,

bo niedługo ma urodzić dzieciątko. Obiecuję wystarać się o bezpłatne miejsce w szpitalu, choć będę z tem miała kłopot: rodzina niedawno sprowadziła się ze wsi do miasta i niema jeszcze miejskiej przynależności. „Ale pani wszystko może”, pogodnie stwierdza Milakowa... Takie zdanie zobowiązuje...

U Sitków triumf! Staruszeczce wygoiła się ostatnia odleżyna, a do nowej już nie dopuszczę! „Aż strach wspomnieć, jak te mamine plecy wyglądały, zanim nam pan doktór nie przysłał pani pielęgniarki. Bo pan doktór to i osłucha i leki da, ale pokazać człowiekowi co i jak przy chorym ma być zrobione to nie potrafi!”

Koło piątej popołudniu czekam na tramwaj. Już na dziś koniec, wracam. Któż to! Czy to nie Cudziakowa znów leci? Tak, to ona. Twarz we łzach. Mówić nie może przez chwilę... „Bóg nam panią zesłał... Mój medytował całe pół dnia, a przed chwileczką powiedział: niech już będzie po twojemu: dymaj, Maryś, po księdza! Właśnie lecę...”

Mój Boże, jaki szczęśliwy miałam dziś dzień...

K. H.

Pielęgniarka w lotnictwie sanitarnem

Rozwój lotnictwa sanitarnego wysunął konieczność przygotowania specjalnych zastępów pielęgniarek do opiekowania się chorym lub rannym w czasie transportu powietrznego.

Już dotychczas dorobek lotnictwa sanitarnego jest olbrzymi. Dla przykładu weźmy choćby liczbę przetransportowanych chorych i rannych w Marokko, przekraczającą dzisiaj 6000 osób.

Początkowo transport powietrzny odbywał się przeważnie bez opieki lekarskiej lub pielęgniarskiej. życie jednak wysunęło w tym kierunku nowe wymagania. Wiemy dobrze, że część rannych lub chorych, transportowana przez samolot nie może nawet jednej chwili pozostać bez opieki fachowej. Chorzy płucni muszą oddychać tlenem, poczynając od wysokości 350 mtr., ciężko rannym należy co pewien czas liczyć tętno, zastrzykiwać środki nasercowe dla podtrzymania czynności serca, lub środki znieczulające przy silnie męczących bólach, a nieraz zachodzi konieczność sprawdzać opatrunek, czy niema z rany krwawienia. Wreszcie należy pamiętać i o tem, że chory lub ranny jest podniecony, zdenerwowany, a podróż samolotem może te objawy nasilić. Obecność osoby pielęgnującej podnosi samopoczucie chorego, pokrzepia na duchu, ułatwia mu zniesienie lotu nawet w mniej sprzyjających warunkach atmosferycznych. Rolę opiekunki najlepiej wykonać tu może kobieta obznajmiona z zawodem pielęgniarskim.

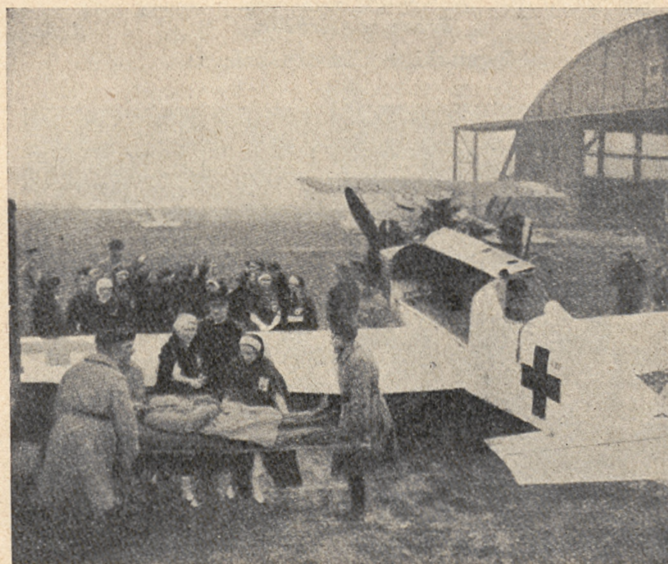
Dlatego też kobieta w dobie obecnej powinna być przygotowana do objęcia czekającej na nią roli w lotnictwie sanitarnem zarówno w czasie pokoju jak i wojny.

Powyższe zadanie dobrze zrozumiała kobieta francuska ,bo oto przed paru laty przy Aeroklubie Narodowym Francji tworzy się sekcja kobiet, której zadaniem jest praca nad rozwojem i organizacją lotnictwa sanitarnego.

Kobieta francuska z zapałem podjęła się tej pracy, której wyniki nie dały na siebie długo czekać. 26-go maja 1935 roku w Paryżu na lotnisku „Le Bourget” odbyła się doniosła uroczystość wręczenia dyplomów pierwszym pielęgniarkom lotniczym. Uroczystość ta została zakończona pokazem załadowywania chorych do samolotów różnych typów i samego transportu powietrznego.

Od 1933 roku w Marokko istnieje Liga Lotnictwa Sanitarnego, zadaniem której jest szkolenie pielęgniarek - pilotek lub pielęgniarek - towarzyszących. Dla otrzymania dyplomu pielęgniarki lotniczej obowiązuje ukończenie kursu przeszkolenia w zakresie transportu powietrznego i wylatanie najmniej 2-ch godzin.

W Polsce, niestety, omawiana sprawa leży narazie odłogiem, tymczasem jesteśmy w przededniu rozwoju lotnictwa sanitarnego



Pokaz lotnictwa sanitarnego we Francji.



i zastosowania go do niesienia pomocy rannym lub chorym.

Dla zrealizowania postulatów transportu powietrznego konieczne i u nas stworzenie kadr pielęgniarek lotniczych. Z organizacją lotnictwa sanitarnego i jego zadaniem w dobie współczesnej winna być ogólnie zaznajomiona pielęgniarka P. C. K. W tym celu uważam za konieczne wprowadzić do programu szkół pielęgniarskich kilka godzin wykładów dla omówienia całokształtu zadań lotnictwa sanitarnego.

Następnie z pośród pielęgniarek należy wybrać ochotniczki, przebadać je pod względem zdrowia i zdolności do latania, przeszkolić i przygotować do pracy w lotnictwie sanitarnem.

Na program kursu winne się składać następujące przedmioty:

1. ogólne wiadomości z zakresu wpływu niskiego ciśnienia barometrycznego na sprawność ustroju człowieka,
2. organizacja i zadania lotnictwa sanitarnego,
3. rodzaje transportu powietrznego,
4. wskazania i przeciwwskazania do transportu powietrznego,
5. udzielanie pierwszej pomocy w czasie lotu.

Po odbyciu programu teoretycznego pielęgniarki winne być przeszkolone praktycznie w zakresie załadowywania i wyładowywania chorych z samolotu, obchodzenia się z inhalatorem tlenowym, prócz tego mają odbywać loty celem przyzwyczajenia się do jego warunków.

Przeszkolone pielęgniarki lotnicze należy przydzielić do pracy na punktach lotniczo-sanitarnych P. C. K.

Ppłk. dr. Antoni Fiumel.
Kierownik Centrali badań lotniczo-lekarskich.

Jak radzi sobie na wsi pielęgniarka-higjenistka Polskiego Czerwonego Krzyża

List z Tuchowicz, marzec 1936.

Pielęgniarka - higjenistka, która zaczyna pracować w nowo powstającym ośrodku zdrowia P.C.K., mieszka przy ośrodku a lekarz - kierownik dojeżdża z pobliskiego miasteczka na przyjęcia lekarskie 2 razy tygodniowo na 2—3 godziny.

Praca w Ośrodku.

Praca pielęgniarki w Ośrodku polega:



W Tuchowiczu: pielęgniarka-higjenistka P. C. K. wyjeżdża z ośrodka zdrowia do chorych.

na przygotowaniu pacjenta do przyjęć lekarskich (wzrost, waga, temperatura, wywiad społeczny),

na udzielaniu pomocy przy przyjęciach lekarskich,

na sporządzaniu sprawozdań z czynności poszczególnych poradni,

na prowadzeniu spraw administracyjnych i kasowych,

na wpisywaniu wywiadów do kartoteki.

Praca poza Ośrodkiem.

Pielęgniarka odwiedza osoby zarejestrowane w Ośrodku, udzielając im rad i wskazówek dla leczenia zapobiegawczego. Pielęgniarka, gdy wchodzi poraz pierwszy do chaty, musi od proga przedstawić się rodzinie, wytłumaczyć kim jest i z czem przychodzi. O ile zostaje mile przyjęta, pozostaje w chacie i przeprowadza wywiad, starając się przytem wykazać życzliwość i serdeczne ustosunkowanie się do rodziny, którą należy również przekonać o bezinteresowności tych odwiedzin.

Wychodząc z chaty, higjenistka, ma często przeświadczenie, że słowa jej echa nie znajdą, bo taki kmiotek ,który np. jest chory na gruźlicę, mówi pielęgniarce, po skończonym jednogodzinnym wywiadzie:

„Tak, paniusia to może i dobrze mówi i ma trochę racji, ale kiedy ja już mniej „dycham" (kaszlę), pluję i, to już podług mojego chłopskiego rozumu, byłoby grzechem chodzić tam do Ośrodka i zawracać głowę doktorowi i pani. Już mi pomogli".

Ażeby wywiady nasze odnosiły pożądany skutek — trzeba, aby ludność wiejska jasno zdawała sobie sprawę ,że leczenie zapobiegawcze posiada wielką wagę, szczególnie w chwili obecnej, gdy jednostkę ludzką mierzy się wydajnością pracy.

Trzeba im wpoić przekonanie, że roztaczanie opieki nad zdrowiem ludności, aby ją chronić przed chorobą, jest korzystniejsze, z punktu widzenia ekonomicznego i społecznego, aniżeli leczenie ludzi chorych.

Pielęgniarka pracę swoją musi przedewszystkiem zacząć od szkoły. Stać się łącznikiem między szkołą a domem, między szkołą a Ośrodkiem, między domem a Ośrodkiem. Tu ma szerokie i owocne pole do działania. Dbałość o zdrowie dzieci szkolnych i szerzenie wśród nich zasad higjeny jest sprawą wielkiej wagi, łatwiej bowiem zawstydzić, nauczyć i przyzwyczaić dziecko do przestrzegania zasad higjeny, niż człowieka dorosłego.

Pracuję na terenie szkoły wiejskiej dopiero od 1½ roku, a już jest poprawa, o czem świadczą następujące dane statystyczne:

Rok szkolny:	dzieci brudne:	dzieci zawszone:
1934/1935	30,2%	38,3%
1935/1936	25,1%	32,6%

Gdy otoczymy opieką dzieci, zbliżą się do nas ich rodzice i nauczycielstwo, odczuwając w higjenistce oddanego współpracownika i fachowego doradcę.

Naogół młodzież wiejska, gospodarz i gospodyni nie odczuwają potrzeby higjeny, np. w tej samej misce glinianej, w której jedzą gromadnie śniadanie — myją się wszyscy członkowie rodziny, wśród której stwierdzono wypadki jaglicy i gruźlicy i gdzie są małe dzieci. Wiadro, które służy do pojenia krowy, używane jest również do trzymania wody, potrzebnej do użytku domowego.

Talerze do jedzenia, beczka do wody ,mydło, umywalnia (taboretka), miednica i ustęp są uważane jako zbytek.

Ażeby zdobyć zaufanie tych ludzi — pielęgniarka-higjenistka musi zapoznać się przedewszystkiem z ich organizacjami społecznemi, do których ma bardzo łatwy dostęp i gdzie zawsze uzyska parę minut na pogadankę, uświadamiającą ich o celach i znaczeniach Ośrodka, które P. C. K. dla nich zakłada. Wytłumaczy im dlaczego Państwo łoży tyle pieniędzy na walkę z gruźlicą i jaglicą, dlaczego interesuje się gospodynią, przyszłą matką, a potem czuwa nad wychowaniem jej dziecka. Te pogadanki będą wspaniałym kamieniem węgielnym i cementem do fundamentu nowo-powstałego Ośrodka. O ile te sprawy będą omawiane pojedyńczo, zostaną przyjęte milczeniem przez grzeczność i szacunek. W gromadzie zaś, podczas ogólnej dyskusji, i gdy będą przytoczone przykłady z terenu — pielęgniarka zostanie dobrze zrozumiana.

Nauczycielstwo rozumie nasze dobre intencje i chętnie podaje rękę w pracy. Przy takiej współpracy możemy zdobyć wieś, a z nią całą gminę i każdy projekt będzie możliwy do zrealizowania. Miałam wypadek, gdy młody nauczyciel chętnie przystał na moją propozycję pielęgnowania ciężko chorej staruszki, będącej w trudnych warunkach materjalnych. Mieszkała ona o 12 klm. od Ośrodka. Staruszka żyje i czuje się wspaniale.



Zajęcia praktyczne w Szkole Pielęgniarstwa P. C. K. w Warszawie. *Fot. J. K.*

Innym razem, gdy grupa dzieci szkolnych, podejrzanych o jaglicę, była skierowana do Ośrodka, nauczyciel sam je przyprowadził, był obecny przy badaniu lekarskiem i dokładnie notował zlecenia dla każdego dziecka.

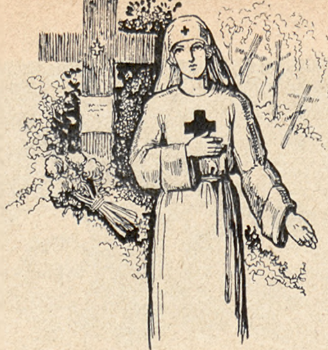
Przykładów takich możnaby wyliczyć bardzo dużo.

Gdy przychodzę do wsi na wywiad społeczny, przedewszystkiem rozmawiam z nauczycielem, który chętnie daje wyjaśnienia o dzieciach, o ich stanie rodzinnym, o stosunku do Ośrodka.

Bez pracy i odwiedzin domowych, nie może być mowy o akcji zapobiegawczej. Nawiązując kontakt z rodziną, pielęgniarka - higjenistka zdobywa jej zaufanie, stopniowo staje się doradcą we wszelkich sprawach domowego życia i tą drogą ma możność przeprowadzenia całego szeregu zarządzeń niezbędnych dla ochrony przed zakażeniem i dla podniesienia poziomu zdrowotnego i kulturalnego danej rodziny. Dlatego też pielęgniarka, oprócz przygotowania fachowego, musi koniecznie posiadać wiadomości z zakresu nauk społecznych. Musi również pracować nad sobą, urabiać swój charakter, dopełniać swe wiadomości ogólne i podtrzymywać swój entuzjazm do spełnianej pracy.

Jeśli pielęgniarka - higjenistka nowo-powstającego Ośrodka zacznie pracę od takich podstaw, to w krótkim czasie zbierze z całego terenu te osoby, które winne być zarejestrowane i które należy otoczyć odpowiednią opieką. Będą one chętnie korzystały z usług Ośrodka i nić sympatji i zaufania będzie nawiązana.

Marja Lewandowska
Pielęgniarka P. C. K.



Siostra Marja

(Zdarzenie prawdziwe)

Szesnaście lat minęło od czasu, kiedy to się stało. Mimo to pamięć o siostrze Marji w Starochodzie żyje wiecznie. Mała wieś wołyńska pamięta ją, jak dzisiaj. Wspomina i czci. Od wczesnej wiosny, aż po bujną jesień, mogiła przygarnięta przez cmentarz miejscowy, zdobiona jest kwiatami.

Po wojnie, gdy na Wołyniu porządkowano pobojowiska i odszukiwano samotne groby poległych za wolność, na grobie siostry Marji miano postawić krzyż żelazny i umieścić tablicę. Wtedy zgłosiła się ludność starochodzka i poprosiła, żeby napisano na niej tak:

„Tu snem wiecznym śpi siostra z P. C. K. **ś. p. Marja Gałązek,** najlepsza matka parafjan starochodzkich, w obronie których umarła dn. 30 czerwca 1920 r. Niechaj jej ziemia nasza święta lekką będzie, a modlitwa nasza niech ją zaprowadzi przed sam Tron Wsiemohuszczaho Hospoda Boha — amiń!"

Stało się w myśl życzenia prostego lulu z uzupełnieniem, że na uroczystość poświęcenia krzyża, przybyła specjalna kompanja wojska z Równego i oddała żołnierskie honory pamięci pogrzebanej. Pozatem, w czasie uroczystości, dowódca kompanji przeczytał rozkaz nadający po śmierci siostrze Marji Gałązek Krzyż Walecznych. Znak zawieszono tuż nad tabliczką, później zaś, kiedy słoty i wichry jesienne przeżarły wstęgę, litościwa dłoń umocowała krzyż prostym gwoździem. Tkwi tam dotychczas. „Krest na krestu" — mówi o nim lud miejscowy „i — sprawiedliwie, bo to nie kobieta była, ale a n h e ł (anioł), a takiemu dwa nie jeden krzyże się należą..."

*

Aby zrozumieć kult, jakim chłopi z Starochodu otaczają mogiłkę sanitarjuszki P. C. K., ś. p. Marji Gałązek, trzeba było długo szperać po aktach wojennych i długie rozmowy wieść na miejscu. Dopiero wtenczas, jak z legendy wyłania się historja prawdziwa, nieupiększona, świadcząca, jak skromna kobieta, dziecko prawie, gdyż dwudziestoletnia zaledwie s i o s t r z y c z k a, niesłychanem bohaterstwem potrafiła wrazić się w pamięć prostego i na wiele objawów serdeczności i dobroci obojętnego ludu. Oto ta historja...

Czerwiec 1920 r.

Po niebie, oświeconem zielonkawem światłem księżyca, płyną ciemne, postrzępione obłoki. Gdzieś w dali huczą armaty. Gdzieś bliżej „szczekają" karabiny maszynowe.

W śmiertelnym strachu przywarowała nędzna wieś wołyńska, S t a r o c h ó d nad Horyniem.

Światła w chałupach pogasły, choć ludzie nie śpią. Po drodze, wiodącej przez sioło, chrzęszczą koła, dudnią kopyta końskie, cicho grzmi tupot uchodzącej piechoty.

Armja cofa się z pod Kijowa.

Wieś wśród ciemności wsłuchuje się w odgłosy odwrotu. Tyle już razy przez Wołyń i przez Starochód przewaliła się nawała wojenna. Tyle razy forsowano brody na rzece. Lała się krew. Gęsto padał trup żołnierski. Ludzie mieli czas przyzwyczaić się do różnych straszliwości i otrzaskać z niejednem okrucieństwem wojny.

Wszystko można przeżyć, wiele wytrzymuje twarda dusza ludzka, ale pod warunkiem, że c z ł o w i e k j e s t z d r o w y !

Tymczasem trzy czwarte wsi zwaliła okrutna choroba — t y f u s p l a m i s t y. Dur spadł na Starochód, jak straszliwy ptak o czarnych skrzydłach i nakrył cieniem życie, broniące się z rozpaczą przed zagładą. Gdyby tyfus można ucieleśnić w żywą postać, to zapewne przybrałaby kształty starej czarownicy, duszącej ofiary wolno, lecz z zajadłością niepokonaną.

Czas wojenny i brak środków sanitarnych, oraz odpowiedniego personelu nie pozwolił dać wsi takiego ratunku, jakiegoby wymagała groza położenia w Starochodzie.

I wtedy właśnie, w godzinę największej rozpaczy zjawiła się we wsi siostra Marja, sanitarjuszka P. C. K.

Wraz z jakimś transportem wojennym dążąc przez wieś, uczuła pragnienie:

— Zatrzymajcie konie — rozkazała żołnierzowi — tu jest studnia, a przy niej żóraw z wiadrem.

Woźnica potrząsnął głową:

— Za nic na świecie, tutaj wody pić nie można, w całej wsi — tyfus plamisty!

Jakto tyfus? — zdumiała się siostra Marja — kto ich leczy?

— Niby kogo...?

— Oczywiście ,że chorych, wieś...?

żołnierz wzruszył ramionami:

— Nie moja rzecz, nie wiem...

Nie zwracając uwagi na dobrą radę, siostra Marja kazała jednak zatrzymać konie i zsiadła czemprędzej. Pobieżny wywiad w najbliższych chałupach, upewnił ją o ogromie nieszczęścia. Za głowę się schwytała z przerażenia:

— Zostaję — zakomunikowała żołnierzowi — oto macie kartkę do pana doktora,

niech przy najbliższej okazji przyślą trochę lekarstw i co będą mogli.

Żołnierz chmurnie patrzył na „warjatkę”.

— żeby tylko pani nie pożałowała...

— Nie wasza sprawa!

Została.

Dowództwo przysłało co mogło i, milcząc, zgodziło się na wyłamanie się siostry z pod zwykłej subordynacji.

Ponura wieś, zgnębiona przez zarazę, nie odrazu nabrała do niej zaufania. Młoda i ładna dziewczyna wzbudziła sporo podejrzeń w ciemnych głowach:

— Jakij czort podszepnął niby litość? Co ona ma za interes, żeby ratować biednych mużyków...?

W miarę jednak upływu tygodni, nieufność zaczęła ustępować zaufaniu i podziwowi. Drobna i szczupła kobieta miała siłę woli i charakteru. Nie ulękła się ani trudu, ani ciemnoty. We wsi powstało coś w rodzaju szpitala izolacyjnego. Lokowano tam chorych. Nie było tam wrawdzie łóżek. Nie było też słomy, bo ją całą, aż do ostatniego źdźbła zjadła wojna. Dzielna kobieta nie zrażała się jednak. Kazała kosić młodą trawę, ledwie wyrosłą, i po wysuszeniu, słała ją zamiast sienników. Wydrapawszy gdzieś na etapach trochę lekarstw, zdołała też ściągnąć felczera. No i nieludzki wysiłki byłyby uwieńczone zwycięstwem, gdyby nie dobra sława rozbiegająca się z Starochodu po okolicy. Zwiedziano się o cudotwórczyni, która leczy „iz tifa” i rzucono się hurmem o pomoc dla innych wsi i osiedli. Jeśli nie chciała chorych przyjmować, przywożono ich wbrew jej woli, w nocy i cichaczem układano pod ścianą „łeczebnicy”. Cóż miała czynić? Które cywilizowane serce pozwoli, żeby nieszczęsny chory marł bez pomocy...

Po upływie kilku miesięcy trudnej pracy, siostra Marja zczerniała i schudła. Coraz żywiej tylko paliły się jej oczy, wielkie, błękitno - siwe, promieniujące niewysłowioną dobrocią.

W noc z dnia 29 na 30 czerwca stało się jasnem, że cofają się ostatnie kompanje. Przed wieczorem do Starochodu wkroczyły ostatnie ambulanse polowe. Kolumna zatrzymała się na krótko. Lekarz dowodzący słyszał coś o — szalonej siostrze. Osobiście wszedł do chałupy zamienionej na szpital i spotkał się oko w oko z Marją. Patrzyła spokojnym wzrokiem:



— Proszę się natychmiast gotować do drogi — rzekł ostro — najpóźniej za kwadrans musimy odjechać.

Milczała.

Starał się nastraszyć ją głosem:

— Słyszy siostra — rrozkaz! Jako ostatni lekarz na cofającej się linji, obejmuję komendę i rozkazuję siostrze jechać ze mną!

Uśmiechnęła się:

— No więc?—rzekł łagodniej — niechże siostra nie zmusza mnie... do użycia siły!

Siostra Marja uśmiechnęła się jeszcze łagodniej. Z pod fartucha, na którym widniał równoramienny krzyż genewski, wydostała się nagle zaciśnięta dłoń. W niej — błysnął brauning najmniejszego kalibru. Lufę przyłożyła do własnej skroni:

— Oto moja odpowiedź, jeśli pan pułkownik zechce swą obietnicę wprowadzić w czyn, zastrzelę się w jego oczach...

— Pani zwarjowała!

— Bynajmniej, chcę tylko spełnić obowiązek do końca!

— Bolszewicy, którzy będą tu nad ranem, nie ocenią pani poświęcenia!

— Nie dbam.



Przed szpitalem P. C. K. w Warszawie.

— Zamordują jedną z najlepszych sióstr, których nam tak brak dla żołnierzy, pojmuje pani?

Opuściła ramię, walcząc z samą sobą i swą miłością dla armji, dla której, jako młoda, zaledwie dziewiętnastolenia dziewczyna ruszyła w pole. Co czynić—Boże! — daj myśl jakąś rozsądną, daj wolę silną do... Wzdrygnęła się z rozpaczą: — ...

Tuż u jej stóp jakiś chory rzucił się w gorączce. Był to młody chłopiec, podlot zaledwie. Siadł na posłaniu i z oczyma przesłoniętemi bielmem gorączki, harczał rozpaczliwie:

— Matuszka moja, mama...

Nie zwracając uwagi na oczekującego pułkownika, pochyliła się nad nim. Rewolwer z trzaskiem upadł na deski podłogi. Siostra Marja zapomniała o nim, zajmując się całkowicie chorym. Dopiero ,gdy się uspokoił, znowu uniosła się i rzekła głosem nieznoszącym oporu:

— Panie doktorze, proszę zabrać felczera, bo jego napewnoby zamordowali bolszewicy, ale ja zostanę. Jestem kobietą. Może jednak zrozumieją? Gdyby nie, no to cóż... Ale przecież pan sam pojmuje, pułkowniku, że mi nie wolno opuszczać tych...

Wskazała na chorych:

— Niech się pan zapyta swego sumienia!

Zaległo milczenie, przerwane wreszcie brzękiem ostróg. Pułkownik stanął nagle na baczność. Zdjął czapkę i wyciągnął rękę do siostry Marji:

— Nie mam, niestety, sumienia siłą wziąć pani. Niech mi wolno będzie ucałować rękę...

Z oczu silnej dotychczas siostry spłynęły łzy:

— Dziękuję panu.

Oficer skinął na swoich.

Wyszli.

Siostra stanęła na progu gdy odjeżdżali. Salutowali ją, a ona wiała białą chusteczką, zagryzając wargi z bólu. Dopiero, gdy ostatni wóz z trenu minął bramę i począł oddalać się na Zachód, wyrzuciła z piersi co jej najbardziej ciężyło:

— Pożegnajcie ode mnie Polskę, pożegnajcie Podhale, skąd pochodzę.

Czy wiedziała już wtenczas, że nigdy do swoich nie wróci...?

*

Nie wróciła, bo następnego dnia, kiedy pierwsze tabuny dziczy bolszewickiej weszły do wsi, jakiś zapamiętały żołdak, nie słuchając błagań mużyków, czołgających się na kolanach i tłumaczących, że ta kobieta jest ich jedyną opiekunką, bagnetem przebił siostrę Marję. Trzeba przyznać sprawiedliwie, że w kwadrans później, kiedy nadjechało dowództwo i dowiedziało się o czynie tamtego, odszukano go natychmiast i zastrzelono na miejscu, jednak nieszczęśliwemu Starochodowi nie stało jego siostry, jedynej opiekunki i najlepszej matki w nieszczęściu.

Nie stało siostry, lecz zostało o niej wspomnienie wieczne, jako świętość największa, przekazywana przez starych dzieciom. Lud wieńczy je kwiatami w lecie. W zimie zmiata śnieg z jej mogiły.

Podobno miano jej przyznać Virtuti Militari. Dostała Krzyż Walecznych. Może to i lepiej, bo wszak sama nazwa jego świadczy o przynależności do wielkiej rodziny, która czynami miłosierdzia wylegitymować się może lepiej od niejednego bohaterstwa na polu walki...

Juljan Podoski.





Ćwiczenia praktyczne z ratownictwa przeciwgazowego w Szkole Pielęgniarstwa P. C. K. w Warszawie.

Praca pielęgniarek na punktach ratowniczych

Punkt ratowniczy jest właściwie pomocniczym, małym szpitalem, urządzonym w odpowiednio wybranych pomieszczeniach, dla niesienia pomocy ofiarom ataków lotniczych na wnętrze kraju. Punkt ratowniczy może być kompletny, jeśli posiada kąpielisko dla zaiperytowanych, lub połowiczny, jeśli nie posiada kąpieliska. Sam punkt ratowniczy musi się składać w myśl przepisów z następujących pomieszczeń: 1) Przedsionek, który jest równocześnie rozbieralnią, 2) Poczekalnia, 3) Ambulatorjum chirurgiczne, 4) Ambulatorjum przeciwgazowe, 5) Magazyn sprzętu, 6) Izba dla sekcyj sanitarnych, równocześnie kuchnia punktu ratowniczego, 7) Pomieszczenia ustępowe, 8) Pomieszczenie dla skażonych ubrań. Prócz tego przewiduje się oddzielne pomieszczenie dla kobiet.

Zasadniczo należałoby jeszcze przewidzieć, tak, jak w państwach zachodnich, kilka sal dla rannych i zatrutych, którzy nie mogą być w ciągu najbliższych kilku dni odstawieni do szpitala, ze względu na bardzo ciężki stan ogólny. Należałoby więc przewidzieć salę dla ciężko zatrutych gazami duszącemi, salę dla ciężko rannych względnie rannych i zatrutych równocześnie. Sale te można podzielić zasłonami na część żeńską i męską. W niemieckich przepisach o punktach ratowniczych spotyka się wyraźny nakaz przytrzymywania ciężko zatrutych i rannych przez pierwsze 4—5 dni na punkcie ratowniczym, aż przeminą objawy najgroźniejsze dla życia.

Personel punktu ratowniczego składa się z trzech grup: 1) Grupa fachowa, więc: lekarze, aptekarze, oraz pielęgniarki, 2) Sekcje zabiegowe, składające się z wyszkolonych ratowniczek lub ratowników, 3) Personel pomocniczy.

Przedsionek z rozbieralnią winien być podzielony na dwie części: żeńską i męską. W każdej części pracuje obsługa złożona z dwóch pielęgniarek względnie pielęgniarzy. Sekcja zabiegowa odbiera u wejścia do punktu rannych i zatrutych z noszy sekcyj terenowych na swoje nosze i wnosi ich do przedsionka, do części męskiej lub żeńskiej. W każdej części przedsionka powinien się znajdować jeden lub dwa stoły do zmywań. Z napływających ofiar zdejmuje się ubranie, odkłada do specjalnej skrzyni lub worka, układa się kolejno ludzi na stołach i zmywa się im twarz, szyję i kark, ręce po łokcie i nogi po kolana 10%-em mydłem annogenowem i ciepłą wodą. Jeśli równocześna rana nie zezwala na użycie mydła, należy zmywać skórę 2%-ym wodnym, ciepłym roztworem annogenu. Następnie zmienia się zmytym już ludziom bieliznę i, zależnie od uszkodzenia, przenosi się ich na czystych noszach albo do ambulatorjum, albo wprost na łóżko w odpowiedniej sali. Kobieca ręka, wyszkolona, jest lepsza od męskiej przy tych czynnościach, szczególnie u ciężej uszkodzonych. Oczywiście, że praca powinna się odbywać w fartuchach ochronnych i ewentualnie w rękawicach. Stół po każdorazowem użyciu musi być oczyszczony od ewentualnego iperytu.

Czy poddawać wszystkich napływających na punkt ratowniczy tym zapobiegawczym zmywaniom, jest to jeszcze kwestją otwartą. W każdym razie lepiej byłoby przewidywać do tego pielęgniarki. Oko lekarza powinno spoczywać na dostarczanych ofiarach już w przedsionku. Oczywiście, trudno wymagać od lekarza, pracującego w ambulatorjum, aby równocześnie był obecny i w przedsionku. Segregacją ofiar w przedsionku może się zająć albo specjalnie do tego przeznaczony lekarz, albo dobrze wyszkolona pielęgniarka.

W ambulatorjum chirurgicznem i przeciwgazo-

wem do pomocy lekarzowi należy również przewidzieć przynajmniej po dwie pielęgniarki, do pomocy przy zabiegach. Zasadniczo jeden lekarz powinien być przewidziany tylko do pomocy chirurgicznej, z odpowiednią asystą, drugi lekarz do pomocy przeciwgazowej. Jeden lekarz nie podoła wszystkim pracom, szczególnie jeśli napływ ofiar będzie duży.

Trzeci teren pracy pielęgniarek to sale dla najcięższych przypadków na punkcie ratowniczym, gdzie rozwinąć trzeba będzie całą swoją umiejętność i zręczność, oddać się w całości pracy, jeśli pomoc ma być prawdziwie owocna, szczególnie dla ciężko zatrutych. Podawanie tlenu z aparatów tlenowych ratowniczych, pomoc przy upuszczaniu krwi, podawanie leków, injekcje leków, kontrola temperatury i jakości powietrza na salach, troska o ogrzewanie zatrutych organizmów, a przytem wszystkiem wnoszenie ze sobą na sale, wypełnione cierpiącymi, pierwiastku otuchy i nadziei, ciepłego i łagodnego dotknięcia ręki kobiecej, wiary w lepszą przyszłość — oto obowiązki pielęgniarek na punktach ratowniczych. Naprawdę — kobieta w tych wypadkach jest nieoceniona i niezastąpiona, bo mężczyzna, twardszy z natury, przechodzi obojętnie obok cierpienia.

Dr. Ludwik Krzewiński.

Głód...

W całym kraju rozległ się apel o ratunek dla Polesia, gdzie szerzy się najstraszliwsza klęska — głód.

Na biednym naszym Polesiu nigdy, co prawda, nie kwitł dobrobyt. Jednakże rok obecny, wskutek zeszłorocznej klęski powodzi, która poczyniła dotkliwe spustoszenia, jest wyjątkowo ciężki. To też ludność Polesia, zwłaszcza wiejska, w obecnej chwili ciężkiego zawsze dla polskiej wsi przednówka, stanęła przed widmem głodu w całej swej nieubłaganej grozie. A za głodem w ślad idą epidemje.

Zaznaczyć należy, że pracę zarówno charytatywną jak i sanitarną na terenie województwa Poleskiego Polski Czerwony Krzyż prowadzi od lat wielu bez przerwy.

Alarm tegoroczny, który szerokim echem odbił się w całym kraju, może w znacznej mierze poprzeć akcję P.C.K. i rozszerzyć jej rozmiary, bowiem miejscowy Okręg P.C.K. nawet wspomagany przez Zarząd Główny nie jest w stanie zadość uczynić wszystkim potrzebom.

Pracę swoją w terenie Polski Czerwony Krzyż prowadzi w ścisłem współdziałaniu z władzami administracyjnemi i wojskowemi. Zwłaszcza K. O. P., którego posterunki rozrzucone są w najodleglejszych zakątkach Polesia jest czynnikiem nietylko wnoszącym kulturę do tych ,,deskami zabitych" od świata wiosek, ale i śpieszącym z wydatną pomocą materjalną potrzebującym.

Od kilku lat na Polesiu pracują w permanencji dwie kolumny dezynfekcyjno-kąpielowe, które mimo niesłychanie trudnych warunków komunikacyjnych docierają do ośrodków epidemji, przeprowadzając odkażanie bielizny i odzieży, dezynfekcję chaty, kąpiąc, strzygąc i odwszając tysiące ludzi.

Ilość osób, korzystających z kąpieli wynosi przeciętnie do 300 dziennie. Każdy z kąpiących się otrzymuje bezpłatnie 100 gr. mydła.

W dwuch miejscowościach województwa Poleskiego, mianowicie w Stołpcach i w Mołocznie prowadzone są przez P.C.K. ośrodki zdrowia, które prowadzą szeroką pracę w kierunku leczenia i zapobiegania chorobom, wynikającym w znacznej mierze z nieuświadomienia ludności.

Wydatnie pracują w zakresie charytatywnym Koła Mołdzieży P. C. K., które już w roku 1934 przeprowadziły wśród swych młodocianych współtowarzyszy pracy czerwonokrzyskiej w całym kraju zbiórkę odzieży i bielizny. Niezależnie od tego Komisja Główna Kół Młodzieży ma stale na uwadze wielkie ubóstwo dzieci poleskich — kierując w pierwszej mierze na ten teren przydzielane Kołom płótna, włóczki, tran i t. p.

Co się tyczy rozwinięcia szerszej akcji pomocniczej dla Polesia w chwili obecnej — podjęte zostały już przez Okręg Poleski P. C. K. w porozumieniu z Zarządem Głównym i przy ścisłym współdziałaniu K.O.P.'u zarządzenia zmierzające do zorganizowania na szerszą skalę pracy w terenie.

W miejscowościach najbardziej dotkniętych klęską głodu zostaną uruchomione punkty sanitarno - odżywcze przy pomocy personelu sanitarnego P.C.K. Punkty te będą miały na celu dożywianie głodnych oraz niesienie pomocy sanitarnej. Ponadto P. C. K. przeznaczył ze swych zapasów znaczną ilość bielizny do rozdania wśród potrzebujących. Na cele dożywiania uruchomiono pewne fundusze przekazane przez Min. Opieki Społecznej, ale rozmiary akcji prowadzonej przez P. C. K. zależeć będą w pierwszej mierze od ofiarności publicznej. Wszelkie w tym zakresie poczynania poszczególnych Okręgów i Oddziałów winy mieć na celu zasilenie zasobów Okręgu Poleskiego P.C.K., do którego należy kierować wszelkie ofiary w naturze i gotówce. Należy się spodziewać, że wszystkie Okręgi podejmą we własnym zakresie wszelkie wysiłki, aby głodnemu Polesiu przyjść z pomocą. Dziś, niestety, nigdzie się w Polsce ,,nie przelewa", ale jednak nie pozwolimy chyba, aby w kraju, który swym chlebem obcych zasila, ginęli z głodu współbracia.

M. U.



Uroczystość wręczenia dyplomów absolwentkom Szkoły Pielęgniarstwa P. C. K. w Poznaniu.

W służbie Polskiego Czerwonego Krzyża

UROCZYSTOŚĆ ROZDANIA DYPLOMÓW W SZKOLE PIELĘGNIARSTWA P. C. K. W POZNANIU.

Dnia 9. lutego r. b. odbyła się w pięknie udekorowanej sali Szkoły Pielęgniarstwa P.C.K. w Poznaniu uroczystość rozdania dyplomów absolwentkom Szkoły.

Pan Starosta Begale w imieniu Zarządu Okręgu Wielkopolskiego PCK. zagaił uroczystość, witając p. hr. Tarnowską i p. dr. B. Zaklińskiego jako delegatów Zarządu Gł. P. C. K. w Warszawie oraz przedstawicieli władz miejscowych i wojskowych i licznie zebranych gości. Następnie przemawiali p. dr. Zaroski, naczelnik Wydziału zdrowia wojewódzkiego i p. hr. M. Tarnowska która wręczyła młodym absolwetkom dyplomy.

Dyplomy ukończenia szkoły otrzymały 37 uczennic.

Po otrzymaniu dyplomów jedna z kończących słuchaczek zabrała głos, dziękując Zarządowi PCK. oraz wszystkim przedstawicielom władz i gościom za wzięcie udziału w uroczystości. Następnie w serdecznych słowach podziękowała p. Dyrektorce Martin, jak również pp. instruktorkom za ich starania i trudy.

Na zakończenie odśpiewano hym Czerwon. Krzyża.

OKRĘG POMORSKI.

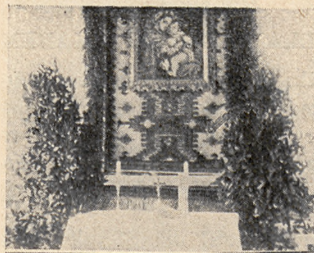
POŚWIĘCENIE STACJI OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECKIEM W KOŚCIERZYNIE.

Dnia 19 stycznia r. b. odbyło się w Kościerzynie uroczyste poświęcenie uruchomionej z udziałem Polskiego Cz. Krzyża Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz z Panem Starostą na czele. Wice prezes Oddziału P. C. K., lekarz powiatowy, dr. Kraszewski, złożył sprawozdanie, które częściowo poniżej przytaczamy.

Dr. Kraszewski wyraził na wstępie serdeczne podziękowanie Pani Starościnie za niestrudzoną zapobiegliwość i starania około uruchomienia Stacji. Należą się również słowa wdzięczności Panu Staroście, który z największą życzliwością ułatwił szybkie zrealizowanie tak potrzebnej placówki.

Istotną treścią działalności Stacji stanowi jaknajszerzej pojęta higjeniczna opieka nad dzieckiem i macierzyństwem. Chodzi przedewszystkiem o obniżenie śmiertelności niemowląt i zapewnienie im prawidłowego rozwoju. Stwierdzono, że ⅓ ludności wymiera w pierwszym roku życia. Należy zatem szerzyć zasady higjeny niemowlęcia i dążyć do podniesienia kultury higjenicznej w jego otoczeniu. Stacja Opieki urzeczywistnia to przez:

1) okresowe oględziny lekarskie niemowląt podczas których matki są pouczane o pielęgnowaniu, żywieniu i zabezpieczaniu niemowląt od chorób,



Poświęcenie stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem w Kościerzynie.







Majowy ogród pod śniegiem. — Zdjęcia robione w maju 1935 r. przed Szkołą Pielęgn. PCK. w Warszawie. *Fot. J. K.*

2) roztoczenie opieki i dozoru nad niemowlęciem w jego mieszkaniu przez higjenistkę,

3) zbiorowe pogadanki z matkami w Stacji w specjalnie na to wyznaczonych godzinach,

4) dostarczanie dziecku lub matce zdrowego mleka, wzgl. mieszanki.

5) w miarę możności dostarczenie najniezbędniejszych środków leczniczych dla chorych dzieci.

Za świadczenia na rzecz dzieci Stacja Opieki żąda jedynie od matek, aby przestrzegały otrzymane polecenia, rady i wskazówki, i aby pilnie uczęszczały na zbiorowe pogadanki. Tylko w ten sposób można wychować matki i wykorzenić zabobony i przesądy.

W pierwszym miesiącu swej pracy Stacja objęła w opiekę 80 niemowląt do 1½ roku życia. Ilość ta stale wzrasta. O ciężkiej sytuacji materjalnej szerokich warstw naszej ludności świadczy wysoki % (66) dzieci niedożywionych i niedokrwistych.

W ciągu pierwszych 6 tygodni udzielono niemowlętom 106 porad lekarskich, dokonano 140 wywiadów domowych, wygłoszono 4 pogadanki godzinne z matkami. Pogadanki odbywają się raz w tygodniu wieczorami przy dużej frekwencji (około 50 osób).

Personel Stacji składa się z kierownika - lekarza, higjenistki i służącej.

STYPENDJA P. C. K. DLA MŁODZIEY AKADEM.

Mając na uwadze ciężką sytuację materjalną młodzieży akademickiej, Zarząd Główny P. C. K. ustanowił dwa stałe stypendja dla studentów medycyny Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego. Pierwszeństwo w uzyskaniu stypendjów przysługuje b. członkom Kół Młodzieży P. C. K. Stypendja te w wysokości 2.400 zł. przyznawane będą poczynając od bieżąc. roku akademickiego.

Ponadto P. C. K. ufundował stałe stypendjum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego dla uczenicy szkoły pielęgniarstwa P. C. K. w Warszawie, córki lub sieroty po żołnierzu armji polskiej, oraz stypendjum dla uczestnika walk o niepodległość, chorego na płuca, w postaci bezpłatnego leczenia w sanat. P. C. K. z Zakopanem.

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO W KAPLICY P.C.K.

W dniu Imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, w Kaplicy Polskiego Czerwonego Krzyża przy ul. Smolnej odbyło się uroczyste nabożeństwo na którem byli obecni członkowie Zarządu Gł. PCK. z Panem Ministrem A. Kühnem na czele, pracownicy Biura Zarządu Gł. PCK., oraz personel lekarski i administracyjny Szpitala PCK.

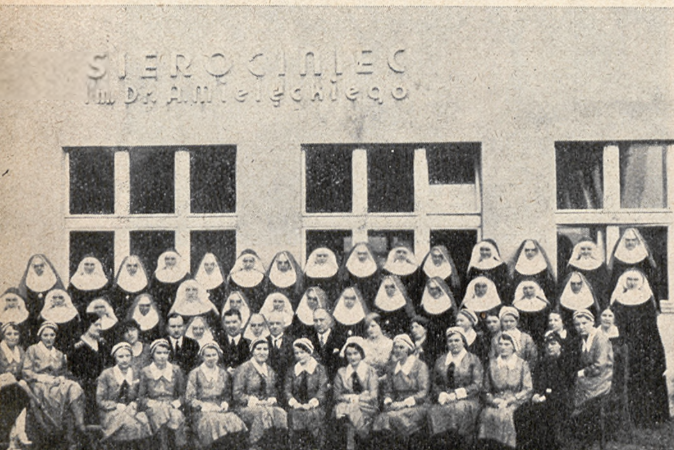
Podczas nabożeństwa chór uczennic Szkoły Pielęgniarstwa P. C. K., wyszkolony pod umiejętnem kierownictwem p. E. Kielarskiego wykonał pieśni religijne.

Po południu odbyła się w szkole Pielęgniarstwa P. C. K. uroczysta akademja ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

CZŁONKOWIE POLSKIEGO CZERW. KRZYŻA Z POŚRÓD NAUCZYCIESTWA.

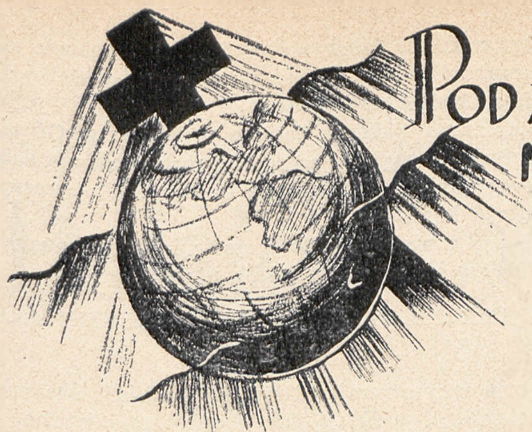
Nawiązując do notatki umieszczonej w Nr. 10 roku 1935 naszego miesięcznika (str. 172) — Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża wyjaśnia, że wobec uchwały zapadłej na Walnem Zjeździe delegatów Z. N. P. — każdy z pp. Nauczycieli, członek P. C. K., winien uiszczać składki członkowskie w myśl ogólnych przepisów statutowych.

Kurs ratow. i obr. przeciwgazowej dla SS.zakonnych i pielęgniarek P. C. K. w Katowicach.



Zakończenie kursu SS. Pogotowia Sanitarnego P. C. K. w Krakowie.





POD ZNAKIEM CZERWONEGO KRZYŻA NA SZEROKIM ŚWIECIE

NOWA KSIĄŻKA O ELZIE BRANDSTROM.

Wśród licznego zespołu bohaterskich pielęgniarek, które zasłynęły podczas wielkiej wojny, wysuwa się na pierwszorzędne miejsce nazwisko Elzy Brandstrom, pielęgniarki Szwedzkiego Czerwonego Krzyża, która w roku 1915 wyjechała na Syberję, jako członek wspólnej misji Szwedzkiego i Duńskiego Czerw. Krzyża, mającej na celu niesienie pomocy jeńcom wojennym, umieszczonym w obozach koncentracyjnych na Syberji. Siostra Elza Brandstrom przebyła na Syberj. 5 lat, wróciła do Europy dopiero w lipcu 1920 roku. Nazwisko jej jest ściśle związane z dolą i niedolą setek tysięcy niemieckich i austrjackich jeńców wojennych. Uczyniła dla nich bardzo wiele, pracując z niewyczerpanem poświęceniem w warunkach niezmiernie utrudnionych. Gdy powróciła do Europy, głos jej, wołający o pomoc dla 200 tysięcy jeńców, którzy pomimo odzyskanej wolności, konali powolnem konaniem na odludnych obszarach Syberji, rozległ się po całej Europie.

Obecnie wyszło w Niemczech dzieło zatytułowane „Podziękowanie Elzie Brandstrom" (Elza Brandström - Dank), opisujące dzieje tej wyjątkowej i odważnej kobiety. Niemiecki Czerwony Krzyż umieścił w swym miesięczniku rozdział tej książki, poświęcony pielęgniarkom Niemieckiego Czerwonego Krzyża, które były wydelegowane do Rosji podczas wielkiej wojny.

Rokowania, nawiązane w r. 1915 pod egidą Duńskiego Czerwonego Krzyża, wyjednały dla 3-ch sióstr Niemieckiego Czerwonego Krzyża pozwolenie wjazdu do Rosji i na Syberję dla odwiedzenia jeńców wojennych, skoncentrowanych w najodleglejszych prowincjach Państwa Rosyjskiego.

Siostrom Niemieckiego Czerw. Krzyża mieli towarzyszyć oficerowie duńscy i rosyjscy.

Na czele delegacji Niemieckiego Czerw. Krzyża stała siostra hr. Uexkull-Gyllenbande. Dwie inne siostry: Magdalena von Walsleben i Eryka von Passow były nieco młodsze. Wobec ogromu obszaru, które należało objechać, postanowiono, iż każda z sióstr wyjedzie w inym kierunku, i będzie działała oddzielnie. Siostrze Uexkull-Gyllenbande przydzielono północną Rosję i zachodnią Syberję, siostra Magdalena von Walsleben wyjechała do Wschodniej Syberji, siostra Erika von Passow do gubernij Nadwołżańskich i do Turkiestanu.

Aby należycie ocenić poświęcenie niemieckich sióstr — należy sobie uprzytomnić, jakie panowały warunki w głębi Rosji. Olbrzymie, mało zamieszkałe obszary, pozbawione należytych środków komunikacji, niechęć i opieszałość władz sprawujących władzę nad jeńcami, długa i surowa zima — oto w jakich warunkach te trzy kobiety miały dokonać swej trudnej i drażliwej misji.

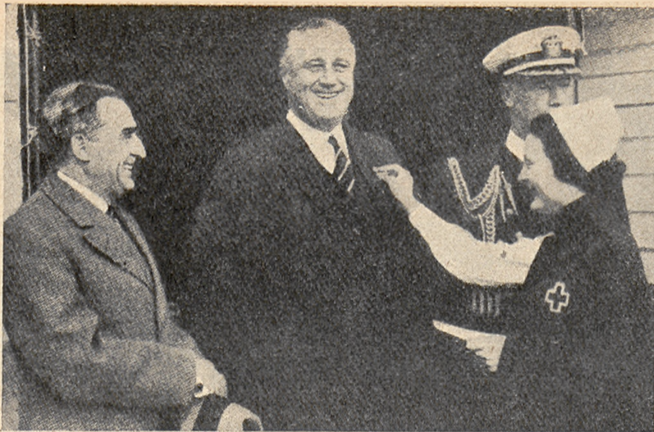
Siostra Uexkull rozpoczęła swą podróż we wrześniu. Warunki, w których znajdowali się jeńcy w obozach, które zwiedziła — były wprost przerażające. Stłoczeni w ciasnych pomieszczeniach, przykryci łachmanami, pożerani żywcem przez robactwo, niedostatecznie odżywiani, — jeńcy skazani na głód i chłód, pozbawieni wszelkiej opieki lekarskiej, zależni byli bardzo często od samowoli miejscowych urzędników. W wielu wypadkach traktowani byli gorzej od zwierząt. Odcięci od świata cywilizowanego, pozbawieni możności korespondowania ze swemi rodzinami, przechodzili ci nieszczęśni przez istne piekło na ziemi. Duńscy oficerowie, którzy towarzyszyli niemieckim siostrom, podali w swych sprawozdaniach wstrząsające opisy tej nędzy. Zdawało się na pierwszy rzut oka, że te trzy kobiety, przybyłe z tak daleka, będą całkiem bezsilne wobec tego ogromu nędzy i bezprawia i że nie potrafią ulżyć doli tych nieszczęsnych ofiar wojny. A jednak już w pierwszych sprawozdaniach, skierowanych pod adresem Niemieckiego Czerwonego Krzyża, nakreślony jest rzeczowo obmyślony plan akcji pomocy.



W głównej sali ratuszowej w Stokholmie, ozdobionej wspaniałemi mozaikami na złotem tle, utrzymanemi w stylu bizantyjskim, umieszczono alegoryczną kompozycję przedstawiającą siostrę Elzę Brandstrom, udzielającą pomocy jeńcom wojennym na Syberji. Obok unosi się postać Anioła Pokoju z palmą w ręku, u góry — widnieje samolot jako symbol odzyskanej wolności.

Jak wymowne były w swem zwartem ujęciu te pierwsze wieści z Rosji świadczy fakt, iż w Niemczech rozpoczęły się niezwłocznie składki na rzecz jeńców, którym siostry rozdały miljon dwieście trzydzieści pięć tysięcy marek.

W jednym ze swych listów z dnia 22.3. 1916 roku



Miss A. Burton pielęgniarka Amer. C. K. przypina znaczek członkowski prezydentowi Stanów Zjednocz. Amerykański Czerwony Krzyż posiada 37,983 pielęgniarek w stanie czynnym i przeszło 35,000 pielęgniarek rezerwy.

siostra Uexkull donosi o tem, co potrafiła dokonać we Wschodniej Syberji siostra von Walsleben. Zawdzięczając jej niezmordowanej energji i umiejętnościom organizacyjnym — udało się jej zaopatrzyć jeńców w ciepłą i czystą odzież i podnieść ich na duchu. Jej z serca płynąca dobroć, wpływ, który umiała wywierać na ludzi, jej stanowczość i godność kobieca wobec miejscowych władz rosyjskich—ogromnie wszystkim zaimponowały.

Tymczasem siostra von Passow objeżdżała Turkiestan. W tym zabójczym klimacie warunki sanitarne były wprost przerażające. Jeńcy umierali jak muchy. O jakiejkolwiek higjenie, o lekarstwach, o opiece lekarskiej — nie było mowy. Tyfus, malarja, gruźlica, choroby skórne grasowały bezkarnie.

Udało się siostrze von Passow wyjednać u władz rosyjskich, że jeńcy, podczas największych upałów, nie będą posyłani na ciężkie roboty. Opróżniono najgorsze obozy, przysłano lekarzy, dostarczono lekarstw, zorganizowano opiekę sanitarną, rozdano ogromną ilość płaszczy i koców.

Wysoko w górach, w niedostępnej niemal miejscowości, do której po stromych ścieżkach dotrzeć można było tylko konno, znajdował się obóz koncentracyjny Guldża.

Powiedziano siostrze von Passow, że nie może tam pojechać. Uparła się. Pokonała wszystkie przeszkody i dojechała do nieszczęsnych, osamotnionych jeńców. Jej energja, jej żywość, umiejętność obchodzenia się z ludźmi i wrodzona dobroć — zjednały jej sympatję i uznanie Rosjan, z którymi miała do czynienia.

Wyjednała pozwolenie na posyłanie paczek do Turkiestanu, uzyskała usunięcie z zajmowanego stanowiska kilku niegodnych komendantów obozów koncentracyjnych.

Po zakończeniu wielkiej wojny siostra Erika wyjechała raz jeszcze do Rosji w składzie Komisji, która miała się zająć reptrjacją jeńców wojennych. Wysłano ją do Taszkientu. Pracowała tam bez wytchnienia. Jej niewyczerpane siły i pogoda ducha dodawały wszystkim otuchy, zwłaszcza, gdy rozpoczęły się niebawem rozruchy bolszewickie i walki wewnętrzne. Domagano się, by siostra von Passow stanęła do pracy w lazarecie Czerwonej Armji, uchyliła się od tego i w towarzystwie kilku wiernych ludzi wymknęła się w kierunku Buchary, aby następnie przedostać się do Persji, a stamtąd do Niemiec.

Podróżnych widziano jeszcze w Bucharze. Od tej chwili ślad ich zaginął, podjęte poszukiwania nie dały żadnych wyników. Siostra von Passow i jej towarzysze zginęli bez śladu.

Pamięć o niej żyje dotychczas wśród tych wszystkich, którzy się z nią stykali i z nią pracowali.

JAK CZCZONA JEST FLORENCE NIGHTINGALE W JAPONJI.

Japończycy otaczają niezwykłą czcią imię Florence Nightingale. Uważają ją jako boginię miłosierdzia.

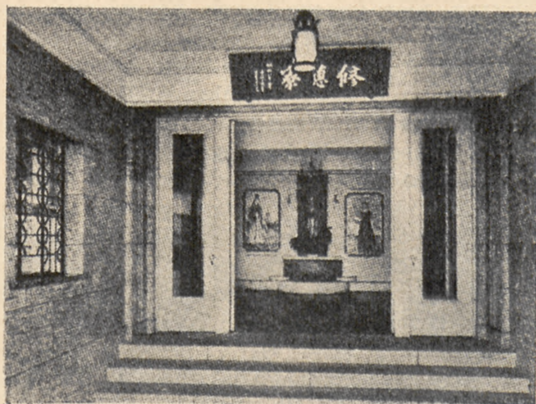
Wpobliżu Hanayashiku wznosi się na wzgórzu pomnik, poświęcony znanemu ze swego miłosierdzia kapłanowi Gyoki, na jednej z kolumn pomnika widnieje godło Czerwonego Krzyża wraz z wyrytem nazwiskiem Florence Nightingale. Japoński napis głosi, że Florence Nightingale jest boginią, która uratowała ludzkość od cierpienia.

Ciekawa jest historja tego napisu. Sędziwy kapłan buddyjski, Tsuyu Nakayama, zapadł na zdrowiu i pielęgnowany w Szpitalu Czerwonego Krzyża w Osaka, był głęboko wzruszony poświęceniem wykazywanem przez pielęgniarki Japońskiego Czerwonego Krzyża. Wdawał się często z niemi w rozmowę. Pielęgniarki lubiły wspominać o Florence Nightingale. Opowiadały mu szczegóły z jej życia. Kapłan stwierdził wielkie podobieństwo pomiędzy ideałem wyznawanym przez tę chrześcijankę i duchem miłosierdzia Wielkiego Buddy. Uznał za swój obowiązek bliżej zapoznać ludność japońską z Florence Nightingale. Uważał, iż pielęgniarki japońskie, winny ją obrać jako wzór i czcić jej pamięć.

Po wyjściu ze szpitala, staruszek powierzył znanemu malarzowi portreciście, wykonanie portretu Florence Nightingale i zawiesił portret w swojem mieszkaniu, umieszczając obok lampę płonącą dniem i nocą.

Kształt lampy przypomina ręczną lampę, którą posługiwała się Florence Nightingale podczas wojny Krymskiej, gdy w nocy chodziła po salach szpitalnych w Skutari.

Tsuyu Nakayama, uważając, iż płomień ten jest symbolem miłości bliźniego, poczynił zarządzenia, aby lampa nigdy nie gasła, powierzając ją pieczy specjalnej dozorczyni.



Wejście do skrzydła pielęgniarek Jap. C. K. w szpitalu w Osaka — na prawo widać portret Flor. Nightingale.

Wydawnictwa i broszury Zarządu Głównego P.C.K.

RATOWNICTWO I HIGJENA.

	zł.
Zarys Higjeny Szpitalnej i Djetetyki. Kpt. Dr. Stanisław Wszelaki	0.50
Patologja Ogólna i Klinika Zagazowań Bojowych. Dr. Lustig	12.—
Co każdy członek drużyny ratowniczej PCK. wiedzieć powinien o gazach bojowych? (II wyd.)	0.10
Ogólne zasady ratownictwa przeciwgazowego ludności cywilnej. Dr. Montrym - Żakowicz (II wyd.)	1.50
Podręcznik Ratownictwa. Dr. J. Misiewicz (II wyd.)	0.70
Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach. Kartonik (III wyd.)	0.01
za 100 egz.	0.90
Pierwsza pomoc w zatruciach gazami bojowemi. Kartonik	0.01
za 100 egz.	0.90
Jak sobie ma każdy radzić w razie uszkodzeń gazami bojowemi?	0.05
za 100 egz.	4.—
Jak wychować zdrowe dziecko (popularna broszura z zakresu pielęgniarstwa i opieki nad matką i dzieckiem) do lat 3	0.20
Jak wychować zdrowe dziecko (popularna broszura z zakresu pielęgniarstwa i opieki nad dzieckiem) od lat 3	0.20

CYKL POPULARNYCH BROSZUR SANITARNO-HIGJENICZNYCH.

Jak pielęgnować chorego (krótki zarys i praktyczne wskazówki z zakresu pielęgniarstwa domowego)	0.15
Czyste powietrze w izbie (popul. broszura dla wsi, w opracow. Dr. Kacprzaka)	0.15
Niepotrzebne zmartwienie (popul. broszura na temat higjeny jamy ustnej)	0.15
Co widziałem na wsi (popul. broszura dla wsi w opracow. Dr. Wroczyńskiego)	0.15
Co i jak należy jeść, aby być zdrowym (popul. broszura na temat racjonalnego odżywiania w oprac. Doc. Dr. G. Szulca, Dyr. Państw. Zakładu Higjeny)	0.15

WYDAWNICTWA OGÓLNO-PROPAGANDOWE.

A. Broszury.

„Wczoraj, Dziś i Jutro" Pol. Czerw. Krzyża (pop. brosz. o PCK.) M. Ulrichsowa, II wyd.	0.25
za 100 egz.	20.—
„Polski Czerwony Krzyż" (istota, podstawy prawne, organizacja, zakres działalności, finanse). L. Rutkowski	0.40
za 100 egz.	30.—
Hasła i Czyny Pol. Czerw. Krzyża	0.15
Ilustrowana minjaturka propagandowa (fotomontaż) za 100 szt.	1.—
Międzynarodowa Organizacja Czerw. Krzyża	0.30
Polski Czerwony Krzyż w słowie i pieśni (brosz. zawierająca materjał do obchodów)	0.75
Kazania o PCK. (brosz. dla duchowieństwa)	0.35
Co mogą uczynić kobiety dla PCK. (pop. brosz. o obywatelskich zadaniach kobiet)	0.15
Wóz, samochód i samolot w służbie PCK. (pop. broszura na temat rozwoju prac PCK. i lotnictwa sanitarnego)	0.15

B. Afisze, ulotki, nalepki, znaczki i t. p.

Afisz prop. 3 kol. 1 wzór 70 × 100 cm.	0.25
Afisz prop. dla wsi, 2 kol. 2 wzór 50 × 70 cm.	0.20
Nalepki na okna à 20 gr. za 100 szt.	1.20
Nalepki na okna à 50 gr. za 100 szt.	1.20
Nalepki na okna à 1 zł. za 100 szt.	1.50
Ulotka prop. werbunkowa za 100 szt.	0.60
Plakaciki prop. do naklejania na murach „Kup znaczek i nalepkę PCK." za 100 szt.	0.50
Plakaciki prop. do naklejania na murach „XV lat istnienia PCK.". „Czy jesteś już członkiem PCK." za 100 szt.	0.50
Plakaciki prop. werbunkowe do witryn sklepowych („Firma nasza jest członkiem PCK.") za 100 szt.	0.50
Lista werbunk. nowych członków za 100 szt.	0.70
Znaczki kwestowe metalowe (do przypinania) za 100 szt.	5.—

BROSZURY i WYDAWNICTWA DLA KÓŁ MŁ. PCK.

„Radosna Praca" (o Kołach Mł. PCK.). M. Ulrichsowa (dla opiek. Kół i nauczycielstwa)	0.20
za 100 egz.	15.—
Zbiór komedyjek dla dzieci	0.45
Zbiór komedyjek dla młodzieży	0.45
Jak powstał Czerwony Krzyż. Z. Wołłowiczowa (dla młodzieży)	0.15
za 100 szt.	13.—
Afisz prop. 3 kol. 50 × 70 cm.	0.20
Ulotka o Kołach Mł. PCK. za 100 szt.	0.60
Ulotka o korespondencji międzyszkolnej	0.02
Ulotka o konkursach zdrowia za 100 szt.	0.60
Pocztówki propagandowe Kół Mł. PCK., ilustrujące 10 haseł Kół Mł. PCK. (serja barwnych pocztówek — 10 egz.)	0.50
Komplet druków informacyjnych o Kołach Mł. (regulamin, wskazówki, ulotki)	0.20
Karty do Konkursu zdrowia	0.02
Klimcia - Straszek. J. Porazińska	0.70
Hymn Kół Młodzieży PCK.	0.50

INSTRUKCJE, REGULAMINY, OKÓLNIKI, LEGITYMACJE, ZNACZKI.

Odznaki dla Instr. druż. rat. I kl., II kl. i członków druż. rat.	1.20
Drużyny Ratownicze PCK. (Organizacja, wyszkolenie, regulaminy)	0.50
Organizacja i szkolenie Sióstr Pog. San. PCK.	0.80
Korpus Sióstr PCK. (regulamin)	0.40
Korpus Sióstr PCK. (umundurowanie)	0.40
Świadectwa dla Sióstr Pog. San. PCK. z ukończenia kursu — 1 egz.	0.15
Wykaz Ewidencyjny S.S. Pog. San. PCK.	0.01
Karta Ewidencyjna S.S. Pog. San.	0.02
Karta Ewidencyjna członka drużyny rat. PCK.	0.02
Zobowiązanie dla Sióstr PCK.	0.01
Okólnik w sprawie pogotowia rat. drogowego	0.10
Program i organizacja pracy PCK. w zakresie higjeny społecznej	0.05
Kwitarjusze (przychodowe z dawn. zapasów)	0.40
Karty dla członków rzeczywistych za 100 szt.	0.70
Karty dla członków dożywotnich za 100 szt.	0.70
Karty dla członków Kół Mł. PCK.	0.02
Znaczki PCK. do naklejania na karty członk. opłacon. składek (po 25 i 50 gr.) za 1000 szt.	2.—
Znaczki PCK. do nakl. na podania, w urzędach i t. p. po 10, 20, 50 gr. i 1 zł. za 1000 szt.	2.—
Znaczki dla Kół Mł. PCK. (na spinkach)	0.10
Znaczki dla Kół Mł. PCK. (broszki)	0.25
Znaczki członkowskie emaljowane (na szpilkach, agrafkach i zakrętkach)	0.25

WYDAWNICTWA RÓŻNE.

Gazy, bomby a prawo (II wyd.), L. Rutkowski	0.20
Nasze Rośliny Lekarskie. W. S. Strażewicz	2.—
Zagadnienie rewizji Konwencji Genewskiej w stosunku do charakteru wojny współczesnej. Dr. L. Zembrzuski, płk. lek.	1.40
Służba społeczna pielęgniarki. Prof. H. Radlińska	0.50

Mat. prop. wykonane na zamówienie.

Film prop. szkoleniowy „In Pace et in bello caritas" (1027 metr.). 1 kopja	950.—
Dźwiękowy film prop. p. t. „Czuwajmy"	400.—
Serja przezroczy prop. (30 przeźroczy, ilustrujących różne działy pracy PCK.)	30.—
Serja przezroczy „Ornak", „PCK. przy pracy"	4.—
Serja przezroczy „Ornak", „Radosna praca"	4.—

Zamówienia tylko za zaliczeniem pocztowem, o ile jednocześnie przy zamówieniu nie będzie wypłacona należność do P.K.O. Konto czek. 10.540.
Nabywać można w Biurze Zarządu Głównego P. C. K. Wydział Propagand.-Wyd. Warszawa, Smolna 6 (tel. 235-29).

DRUK PIOTR PYZ i SKA WARSZAWA